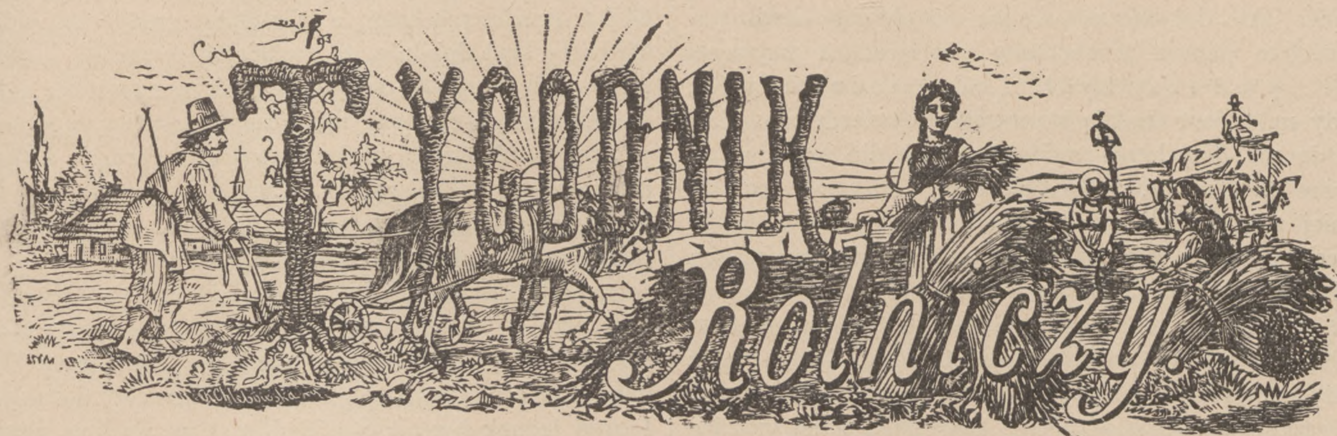
Nr. 26. Kraków, 26 Czerwca 1897. Rok XIV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik" i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika" przy ulicy Basztowej, l. 6, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Perlica u bydła i środki zaradcze. — Z wystawy czerwonego bydła polskiego. — Walcowanie kartofli. — Sprostowanie. — Stan zasiewów w Austryi. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Ogłoszenia. — Ceny produktów.

Perlica u bydła i środki zaradcze.

Odczyt wypowiedziany na Walnem Zebraniu Tow. roln. w Krakowie w dniu 11 czerwca 1897 roku.

Przez prof. dra Bujwida.

Że gruźlica jest chorobą bardzo rozpowszechnioną u bydła domowego, o tem przekonywują nas coroczne wykazy ilości zwierząt za gruźlicze rozpoznanych w rzeźniach różnych krajów. Nie wchodząc w szczegóły, postaramy się się kilka cyfr zestawić.

W Prusach w r. 1893 z 695852 sztuk bydła 62312, czyli 8·9%, uznano za gruźlicę; w samym Berlinie z tego na gruźlicę przypada 15·1%, w Magdeburgu 17·5%. W Saksonii w tymże roku z 69164 sztuk, 12630, to jest 18·26% było gruźlicą dotkniętych. Według Straucha gruźlica w Niemczech corocznie wzrasta, mianowicie u krów, tak, iż ze wszystkich starszych sztuk, 10 do 15 lat mających, do 75% choruje na gruźlicę. W r. 1894 w 127 rzeźniach niemieckich znaleziono chorych na gruźlicę 8% buhajów, 20% wołów, 64·8% krów i tylko 0·4% cieląt.

Gruźlica co roku większe przedstawia cyfry. W przeciągu trzech lat w Saksonii wzrosła ona z 16·4% na 18·26% (1890 do 1893 r.). W Berlinie w r. 1891 znaleziono 12·5% w 1893 do 15·1%. W Lipsku w r. 1888 znaleziono 11·1% w 1893 do 28·1%. W Szwerynie w r. 1886 do 10·7%, w 1894 do 35%.

Dania na początku bieżącego stulecia była zupełnie wolną od gruźlicy. Około r. 1840 przywędrowała ona z Holsztynu z buhajami reproduktorami, zaś w 1850 rozpowszechniła się z zaprowadzeniem shortornów. W r. 1893 w Kopenhadze znaleziono 17% gruźlicy w rzeźniach, w 717 zaś gospodarstwach tuberkulina ujawniła gruźlicę u 7428 sztuk bydła z 19462 sztuk, czyli 61·6%.

W Anglii, gdzie wskutek walki z zarazą płucną (na podstawie rozporządzenia z dnia 4 lipca 1890 r.) niszczone i zabijane są nietylko sztuki chore, lecz i takie, które z choremi były w zetknięciu, skutkiem czego zaraza płucna w ciągu dwóch lat została prawie zupełnie przerwaną, w r. 1891 z 10269 sztuk 778 znaleziono z zarazą płucną, zaś 1260, czyli $12^1/_2$% z gruźlicą. W r. 1891 zaraza płucna była już bardzo rzadko spostrzeganą; z 3611 zbadanych, 134 sztuk było dotkniętych zarazą płucną, zaś 805, tj. 22·3% gruźlicą.

Do niedawnych czasów nie zwracano na gruźlicę należytej uwagi, a to z powodu, że się ona szerzy zupełnie inaczej, niż wszystkie inne zakaźne choroby. Gdy zwykle zakaźne choroby przebiegają w sposób mniej lub więcej ostry i szybki, ogarniając odrazu znaczną ilość zwierząt, gruźlica postępuje skrycie, szerzy się powolnie, niszczy stopniowo, a w dodatku tylko w szczególnie złych warunkach odżywiania prowadzi do śmierci, rozszerzywszy przedtem zakażenie po otoczeniu. Ten

brak uwagi na doniosłość szkód, jakie gruźlica powoduje, da się wytłómaczyć jeszcze i przez błędne poglądy, jakie dotychczas panują; do obecnej chwili powszechne panuje przekonanie, że gruźlica najwięcej zależy od rasy bydła i od dziedziczności; fakty natomiast obalają stanowczo to twierdzenie. Tak, co do ras dotychczas sądzono, że bydło górskie jest wolne od gruźlicy, że skutkiem tego rasy szwajcarskie mniej są na gruźlicę narażone. Szwajcarscy hodowcy w celu podtrzymania tej opinii kryją istotny stan rzeczy, a fakta wciąż go ujawniają. Nigdzie może nie występuje tak wyraźnie przenoszenie się gruźlicy ze zwierząt na ludzi, jak właśnie w Szwajcaryi. Za dowód tego może służyć przypadek opisany przez dra Gosse'go z Genewy, dotyczący jego własnej córki, która zmarła na gruźlicę wskutek zarażenia się od krowy. Artykuł ten nawołuje do zwrócenia nareszcie uwagi na panujący stan rzeczy w Szwajcaryi*).

I fatalistyczne przekonanie o znaczeniu dziedziczności również nie utrzymuje się wobec spostrzeżeń i statystycznych danych.

Doświadczenia podobne wykonałem na 30 świnkach morskich, pochodzących od gruźliczych matek. Zwierzęta te, nadzwyczaj wrażliwe na zarazek gruźlicy, łatwiej od innych zakażeniu ulegają, a jednak z 30 tych zwierząt ani jedno nie zachorowało na gruźlicę, gdyż były dosyć wcześnie od matek usunięte.

Nocard w swojej pracy o gruźlicy przytacza liczne przykłady tego braku wpływu dziedziczności. Z 21 krów jednej obory, 10 znaleziono gruźliczych. Z 6-ściu pochodzących od nich cieląt, jedno tylko miało gruźlicę. W innej oborze z 57 krów u 46 znaleziono gruźlicę. U 42 młodych sztuk, mających od 4 miesięcy do 2 lat, tylko 9 było dotkniętych gruźlicą. W innej oborze, w okolicy Pas de Calais w r. 1892, znalazł Nocard z 44 sztuk 33 zdrowe, liczące od 6 do 18 miesięcy, z których 26 pochodziło od matek gruźliczych. Poradził on właścicielowi majątku w celu ochronienia zdrowych sztuk od gruźlicy oddzielić je do osobnej obory. Po 2 latach tuberkulinowa próba u żadnego z tych zwierząt gruźlicy nie wykryła.

Podobnież Bang w Kopenhadze w jednym dużym majątku znalazł zapomocą tuberkuliny z 208 sztuk, 80 chorych na gruźlicę. Z nich 50% młodych krów. Wszystkie cielęta pochodzące od gruźliczych matek zostały oddzielone od nich po urodzeniu i sztucznie wykarmione przegotowanem mlekiem swoich matek. Po 2 latach tuberkulina u żadnego z tych zwierząt nie ujawniła gruźlicy.

Cyfry statystyczne z większej ilości przypadków czerpane ujawniają nadzwyczaj małą ilość cieląt chorych na gruźlicę. Gdyby główną rolę grała dziedziczność, mielibyśmy stosunek odwrotny.

*) „Journal de Geneve" 31 Octobr. 1893.

Raz jeszcze zwracam uwagę na poprzednio przytoczoną cyfrę, że w 127 rzeźniach niemieckich znaleziono 64·8% gruźliczych krów, a tylko 0·4% gruźliczych cieląt. Widzimy stąd dobitnie, że gruźlica przeważnie, a może nawet jedynie zależy od bezpośredniego zakażenia, oraz, że skuteczne i wczesne rozpoznanie gruźlicy zapomocą prostego oddzielenia sztuk zdrowych od chorych, kładzie tamę szerzeniu się zarazy. Chodzi więc tylko o dokładne rozpoznanie, które w zupełności osiągamy zapomocą wczesnego stosowania tuberkuliny.

Oddawna znaną jest rzeczą, że rozpoznanie gruźlicy przez weterynarzy z objawów wypukowych i przysłuchowych jest nadzwyczaj niedokładnem i możliwem tylko wówczas, gdy już gruźlica jest daleko posuniętą. I tutaj jednak bywa dużo błędów, a za gruźlicę poczytane bywają sprawy już wyleczone, a zatem nie przedstawiające niebezpieczeństwa. Na dowód opiszę dwa własne spostrzeżenia, zanim jednak to uczynię przytoczę spostrzeżenia innych badaczy.

Nocard miał sposobność wykonać zastrzyknięcie tuberkuliny u 1050 zwierząt, z których 192 były zabite i przez sekcyą dokładnie zbadane. Z tych ostatnich 124 miały charakterystyczny odczyn po tuberkulinie; z wyjątkiem jednego, u wszystkich znaleziono zmiany gruźlicze.

Na zasadzie tego doświadczenia Nocard wypowiada przekonanie, że tuberkulina jest niezrównanym środkiem rozpoznawczym i że nigdy nie zawodzi.

Wykrywa ona gruźlicę w stadyach najbardziej początkowych, u osobników pozornie zupełnie zdrowych w stanie doskonałego odżywiania.

Jak mylnym jest ten pozornie zdrowy wygląd zwierzęcia, dowodzą tego następujące spostrzeżenia Nocard'a.

W r. 1892 wół opasowy premiowany w Marmande został za 800 franków zakupiony na rzeź. Po zabiciu okazało się, że wszystkie organa były tak zajęte przez gruźlicę, iż trzeba było mięso zniszczyć. To samo stało się z wołem opasowym premiowanym w Lille. Ja również osobiście miałem sposobność sprawdzić gruźlicę u 2 takich premiowanych zwierząt. Jedno ze spostrzeżeń poniżej szczegółowo opisane, dotyczy sztuki premiowanej na lwowskiej wystawie krajowej. Druga sztuka została zakupiona przez Tow. rolnicze w Kolonii jako buhaj rozpłodowy. Zastrzyknięcie tuberkuliny ujawniło u niego gruźlicę.

Prof. Feser z Monachium, członek Rady Towarzystwa rolniczego w Bawaryi, od roku 1892 pracował nad poruczonem sobie zadaniem zwalczania gruźlicy u bydła.

Ze wszystkich dotąd istniejących środków uważa on tuberkulinę za najpewniejszy. W zajmującej swej pracy*) przytacza zdania różnych powag i instytucyj

*) Versuche über den Werth des Tuberkulin. Jahresbericht der k. Thierärztlichen Hochschule in München 1894—5.

o tuberkulinie. Pomiędzy innemi międzynarodowy zjazd hygienistów w Budapeszcie wyraził się w sposób następujący: „Tuberkulina jest nadzwyczaj cennym środkiem rozpoznawczym przy gruźlicy. Pomyłki przy tym sposobie zdarzające się są tak nieliczne, że nie mają praktycznego znaczenia. Jest to przytem środek bezpieczny, nie wzbudzający żadnych obaw".

Międzynarodowy Zjazd weterynarzy w Bernie roku 1895 potwierdził w zupełności powyższe orzeczenie, dodając życzenie, ażeby rządy zaprowadziły obowiązkowe szczepienie tuberkuliną w tych miejscach, gdzie gruźlica panuje.

Rząd duński w roku 1893 wydał ustawę, według której w ciągu lat 5 wyznaczoną została roczna suma 80.000 koron dla tych właścicieli ziemskich, którzy zechcą stosować tuberkulinę w celu wytępienia gruźlicy u swego bydła.

W r. 1894 według prof. Banga z Kopenhagi na 327 folwarkach szczepiono tuberkuliną 8400 sztuk bydła, i w tej liczbie 3362 wykazało reakcyę gruźliczą. Tutaj pokazało się, że gruźlica nie wszędzie jest jednakowo rozpowszechnioną. W 52 majątkach wcale jej nie było.

W celu oznaczenia wartości rozpoznawczej tuberkuliny Bang wykonał liczne sekcye nad zwierzętami, które okazały typowy gorączkowy odczyn.

Wynik był dodatni w 96% przypadków; wynik to tak zadowalniający, że potwierdza w zupełności orzeczenie, iż tuberkulina jest środkiem prawie nieomylnym.

Do końca października 1895 roku liczba bydła szczepionego w Danii wyniosła w 1972 majątkach 53303 sztuk, z których 20665 czyli 38·7% dało odczyn gorączkowy gruźliczy. (Dokończenie nastąpi).

Z wystawy czerwonego bydła polskiego.

Przy ślicznej pogodzie odbyła się w parku krakowskim w dniach 12, 13 i 14 czerwca b. r. wystawa wyłącznie czerwonego bydła polskiego. W urządzonych na ten cel otwartych stajniach, zgromadzono dwieście kilkadziesiąt sztuk tego pięknego, choć niewielkiego bydła, o silnej, zdrowej budowie, wesołem wejrzeniu i jednostajnie żółtawo-czerwonym kolorze sierci. Jakkolwiek nie przedstawiało ono jeszcze zupełnego wyrównania co do budowy swojej, to wszakże zaprzeczyć nie można jednolitości jego typu, świadczącej o tożsamości rasy, która mimo najrozmaitszego krzyżowania, jakiemu ulegała przez długie lata, zrzucała stale przymieszki krwi obcej i wracała do pierwotnego typu tak co do budowy swej, jak maści i przyrodzonych zalet. Świadczy to o wielkiem niegdyś ustaleniu tej rasy.

Wypróbowane już zalety tego bydła są niewątpliwie wielkiej dla nas wagi. Odznacza się ono przedewszystkiem odpornością na wszelkie choroby, dobrą stosunkowo mlecznością, niewybrednością pod względem paszy i łatwością opasu. Poszukiwane też jest przez kupców zagranicznych i słusznie, gdyż mleczność tych krów, wynosząca np. w oborze szkoły rolniczej w Kobiernicach przeciętnie 2400 litrów rocznie, równa się mleczności krów simmenthalskich, a dając w mleku dwa razy tyle tłuszczu co krowy holenderskie, równa się pod tym względem i z temi ostatniemi.

Zasługę w powołaniu tego bydła do zajęcia należnego mu stanowiska w hodowli krajowej, ma niewątpliwie p. Herman Czecz, gdyż mimo kilkakrotnego od lat wielu poruszania tej myśli w łonie Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, pierwszy p. Herman Czecz założył u siebie w Kozach oborę zarodową tego bydła i przedstawił je na wystawie w Wiedniu, gdzie znalazło wielkie uznanie. Dalszy rozwój tej hodowli, założenie kilku stajen zarodowych i cielęciarni w Jodłowniku, oraz zachęcenie włościan do staranniejszego żywienia i pielęgnowania tego bydła jest już przeważnie dziełem p. Karola Czecza, wiceprezesa Towarzystwa rolniczego, oraz p. Feliksa Sandoza, inspektora hodowli krajowej i p. Stefana Romera, który nadzwyczaj starannie zajął się cielęciarnią w Jodłowniku.

Mimo więc upowszechnionego jeszcze u nas zamiłowania bydła ras zagranicznych, mimo niezaprzeczonych zalet Simmenthalów, a w okolicach nizinnych Hollendrów, szczególnie w pobliżu większych miast, gdzie mleko kupuje się na miarę bez względu na jego zawartość tłuszczu, nasze bydełko krajowe zaczyna robić poważnę konkurencyę rasom obcym, wykazując przy troskliwszej hodowli i staranniejszym doborze, coraz to większe zalety.

W wystawie, o której mowa, wzięło udział dziewięć obór większych właścicieli, między niemi siedm obór zarodowych, dwie obory szkół rolniczych, oraz około sto sztuk, dostarczonych przez włościan, przeważnie z powiatów limanowskiego i bialskiego. Chodziło tu głównie o przedstawienie materyału, z którego ma powstać przyszła hodowla krajowa, dlatego np. p. Romer przysłał przeważnie jałownik, skupowany od włościan cielętami dla staranniejszej dalszej hodowli w cielęciarni Jodłownickiej, z której zakładają się następnie obory zarodowe, zostawiając w domu wyniki własnej już hodowli i doboru, jakie widzieliśmy u niego przed rokiem w dwudziestu kilku jałówkach tak wyrównanych i podobnych do siebie, jakby były rodzonemi siostrami.

Wystawę otworzył p. minister rolnictwa hr. Ledebur, który przybył w towarzystwie p. radcy dworu Herzmanowskiego, sekretarza ministeryalnego dra Poppa, radcy rządowego Struszkiewicza i p. delegata Laskowskiego. Przy bramie urządzonej z zieleni przed wejściem

do stajen oczekiwał na p. Ministra Komitet Towarzystwa rolniczego i Komitet wystawowy, a przewodniczący tego ostatniego p. Karol Czecz powitał gości przemówieniem, opisującem w krótkości historyę podniesienia hodowli przedstawionego na wystawie bydła krajowego, a zwracając się do p. Ministra wyraził mu w niemieckiem przemówieniu podziękowanie za czynną pomoc w rozwoju tego nowego kierunku hodowli.

W odpowiedzi podziękował p. minister hr. Ledebur p. Czeczowi za wyrażone uznanie dla ministerstwa za popieranie celów rolnictwa i za zaproszenie do wzięcia udziału w otwarciu wystawy. Przybył chętnie, aby zobaczyć wystawę, na której występuje materyał własny, z którego zapomocą starannej hodowli i odpowiedniego doboru wytworzoną ma być rasa krajowa bez szukania ras obcych, co w wysokim stopniu odpowiada wymogom chwili obecnej. Zaznaczywszy wytrwałość i ofiarność Towarzystwa rolniczego we wszystkich pożytecznych dążeniach, złożył mu p. minister życzenie najpomyślniejszego skutku z tej nowej pracy i przyrzekł szczere poparcie. Wreszcie rzekł po polsku: „Otwieram pierwszą wystawę czerwonego bydła polskiego“.

Następnie obejrzawszy w towarzystwie hr. Mycielskiego, p. Karola Czecza i członków Komitetu, wszystkie sztuki bydła chwalił p. minister szczególnie okazy z Kóz i Jodłownika, uważając je jako skończone już typy, a opuszczając wystawę oświadczył, iż przewyższyła ona oczekiwania jego.

Wkrótce potem rozpoczęła czynność swoją komisya sędziów, do której należeli pp: prof. Holdefleiss z Wrocławia, radca dworu Herzmańsky z ministerstwa rolnictwa, inspektor kultury krajowej radca i poseł do Rady państwa Władysław Struszkiewicz, poseł i prezes Towarzystwa rolniczego cieszyńskiego Jerzy Cienciała, p. Jan Brajer ze Lwowa, prof. Pańkowski z Dublan, hr. Andrzej Potocki, oraz profesorowie Studyum rolniczego w Krakowie pp.: dr. Adametz i Lubomęski. Komisyi przewodniczył prezes Tow. rolniczego krakowskiego hr. Franciszek Mycielski.

Ogłoszony nazajutrz wyrok sędziów był następujący:

I. Pan S t e f a n R o m e r z Jodłownika otrzymał za całą kolekcyę wystawionych sztuk bydła d y p l o m honorowy, oraz duży medal srebrny za buhaja. (Medali złotych nie było).

II. Pan H e r m a n C z e c z z Kóz za kolekcyę d y p l o m h o n o r o w y, za cztery sztuki pojedyncze cztery małe medale srebrne, za inne zaś 6 sztuk tyleż medali bronzowych.

III. Pan J a n A r t w i ń s k i z Ostrówka za kolekcyę n a g r o d ę h o n o r o w ą (puhar srebrny) i d y p l o m u z n a n i a, a za dwie sztuki medale bronzowe.

IV. Pan S t a n i s ł a w O s t a s z e w s k i z Klimkówki za kolekcyę m e d a l s r e b r n y i d y p l o m u z n a n i a, za pojedyńcze zaś sztuki mały medal srebrny i 3 medale bronzowe.

V. Pan K a r o l C z e c z z Bierzanowa za kolekcyę m e d a l s r e b r n y i d y p l o m u z n a n i a, za pojedyncze sztuki mały medal srebrny i 2 medale bronzowe.

VI. Pan S t e f a n K o n o p k a z Głogoczowa za kolekcyę d u ż y m e d a l s r e b r n y, a za pojedyncze sztuki 2 medale bronzowe.

Za pojedyncze sztuki otrzymali:

P. Z y g m u n t M a r s z Limanowej 2 małe medale srebrne i dwa bronzowe.

Hr. R e y z Przyborowa 1 medal srebrny i 1 bronzowy.

S z k o ł a r o l n i c z a w Kobiernicach 1 medal srebrny.

Szkoła rolnicza w Czernichowie 2 medale bronzowe.

Z w ł o ś c i a n o t r z y m a l i:

1. J a n B a r t o s z z Mostów, powiat Limanowa, za jałówkę m e d a l s r e b r n y duży i s t o k o r o n.

2. W o j c i e c h B a t o r z Abrahamowic za jołówkę s t o k o r o n.

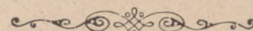
3. J a n D r ó ż d ż z Jodłownika za jałówkę 60 k o r o n i mały m e d a l s r e b r n y.

Następnie po 60 koron otrzymało 12 włościan, po 40 koron ośmiu, po 20 koron jedenastu, po dukacie ośmiu, po 10 koron dziewiętnastu włościan.

Wszystkie te nagrody rozdane zostały w południe drugiego dnia wystawy, poczem odbyło się próbne dojenie mleka z nadspodziewanie świetnymi wynikami, a wreszcie rozdanie nagród właścicielom tych krów.

Dnia trzeciego odbyło się przed wieczorem losowanie, które zgromadziło dosyć liczną publiczność. Między fantami znajdowała się piękna krowa, dwie jałówki, wieprzek, baran i bardzo dużo różnego drobiu.

Wogóle wystawa powiodła się bardzo dobrze i zwiedzaną była codziennie przez kilka tysięcy osób.



Walcowanie kartofli.

Wiadomem jest, że jak w innych, tak i w dziedzinie rolnictwa wiele pożytecznych odkryć powstało wskutek wypadku lub głębszego rozważenia objawów, które przypisywaliśmy poprzednio zupełnie innym przyczynom. I tak np. jedynie przypadek wykazał korzyści walcowania świeżo powschodzonych buraków, a lubo czynność ta nie została jeszcze dostatecznie rozpowszechnioną, nie ulega jednak wątpliwości, iż wykonana oględnie i we właściwej porze, daje znakomite rezultaty.

Podobnież stało się z odkryciem użyteczności walcowania powschodzonych już kartofli, chociaż przytłoczenie naci odbywało się tu nie zapomocą walca, lecz stłoczenia kopytami koni przy nawracaniu w czasie okopywania.

Spostrzegano już od dawna, że na ostatnich zagonach poprzecznych plon kartofli, mimo stłoczenia ich naci, bywa często obfitszy, aniżeli na innych zagonach. Przyczynę tego przypisywano przeważnie albo okoliczności, iż w czasie przyorywania nawozu gromadzi się on zwykle w nieco większej ilości na zagonie poprzecznym wskutek zepchnięcia pługiem i nogami koni, albo też, iż zagony poprzeczne, szczególnie na dole pól pochyłych, namulane bywają żyznemi cząstkami, spłukiwanemi z miejsc wyższych. Zdaniu temu nie można jednak przyznać słuszności, gdyż takie same objawy plenności spostrzegamy i na zagonach poprzecznych (przyczakach), położonych na wyższych końcach pola.

Dopiero najnowsze badania profesora Wollny'ego, oparte na kilkoletnich próbach porównawczych walcowania kartofli wykazały, iż owa większa ich plenność na zagonach poprzecznych nie jest skutkiem obfitszej żyzności tychże lub udeptania ziemi, która ostatecznie także spulchnioną bywa, lecz na miernem uszkodzeniu naci, wskutek czego soki rośliny zwracają się z większą siłą do ich części podziemnych, czyli kłębów.

Walcowanie jednak kartofli nie może odbywać się w każdej porze ich rozwoju, a nawet nie w każdym roku, potrzebuje bowiem ciepła i wilgoci, by uszkodzona nać mogła zagoić się dosyć wcześnie i nie stracić swego oddziaływania na kłęby. Walcowanie zbyt późne lub wykonane w latach suchych może spowodować znaczne nawet straty.

Za najwłaściwszą porę do walcowania uważa prof. Wollny drugą połowę czerwca, przy czem, w razie sprzyjającego stanu powietrza, może wzróść plon o 50%. Walcowanie w pierwszej połowie lipca zwiększyło plon kartofli tylko o 10%. Późniejsze wykonanie tej roboty nie dało już żadnych lub ujemne rezultaty. Do walcowania używano walca drewnianego 2 do $2^1/_4$ łokcia długiego, ważącego 100 do 120 funtów, który obejmował 4 do 5 rzędów. Najlepiej nadawać się mają do tego kartofle, sadzone w groblach, czyli w redlinach, gdyż uprawa taka daje większy przystęp dla światła i ciepła.

Przy znacznie spóźnionej obecnie porze sadzenia kartofli, walcowanie ich może odbyć się korzystnie w pierwszej połowie lipca. W każdym razie warto zrobić próbę, tem bardziej, że ciepły i wilgotny stan powietrza przyczynić się powinien do korzystnego jej wyniku.

SPROSTOWANIE.

Ze zdziwieniem wyczytałem w Nr. 22 *Tygodnika* w artykule „Z Towarzystwa rolniczego“ ustęp następujący: „Dr. Krzyżanowski złożył sprawozdanie z obrad ankiety nad wnioskiem p. Massalskiego co do utworzenia spółki exportowej masła. Uznano przedewszystkiem potrzebę zwiększenia i t. d.“

Zdziwienie moje pochodzi ztąd, że nietylko nigdym nie proponował utworzenia spółki exportowej masła, ale przeciwnie, najwyraźniej zastrzegałem się przeciw tej myśli.

Znalazłszy się wobec faktu, że różni producenci i to najcelniejsi, bezustannie mnie o znalezienie zbytu dla swych produktów prosili (około 20 listów z tego rodzaju żądaniami panu przewodniczącemu podczas ankiety na stole położyłem) i ze względu, że były częste wypadki, w których ograniczano do minimum hodowlę krów po folwarkach, właśnie z przyczyny braku zbytu na masło i na ser, podałem pewien projekt, ale zupełnie inny niż utworzenie spółki exportowej masła. Projekt ten umieściłem był w *Tygodniku rolniczym* w artykule p. t. „Projekt Stowarzyszenia galicyjskich producentów dla zbytu nabiału wogóle, a masła i sera w szczególności*)“, i wydałem go w osobnej odbitce, którą przesłałem członkom ankiety mleczarskiej. W projekcie tym zaznaczono najwyraźniej (p. str. 7 odbitki), że chodzi o ułatwienie zbytu w kraju i Austro-Węgrzech. Podobnież zupełnie w ten sam sposób została myśl ta (spółki exportowej) wykluczona w artykule grudniowym Tygodnika p. t. „Z przyczyny krakowskiej ankiety mleczarskiej“, którego również osobna odbitka została zrobioną i posłaną też wszystkim członkom ankiety (p. str. 5 broszury: „Co mniemać należy o exporcie wagonami“).

Pragnę aby to sprostowanie pojawiło się w *Tygodniku,* bo komunikat p. Krzyżanowskiego może wywołać niepochlebną dla mnie opinię, dlatego, że mnie, jako temu, który przez pięć lat zajmował się specyalnie sprawami mleczarskiemi przy Wydziale krajowym, nie wolno jest nie znać stosunków o tyle, aby proponować coś, co nawet i człowiek daleko mniej obeznany z niemi musi uznać, że nie jest na czasie. Nie dziwi mię więc, że ankieta na drugiem, a zarazem ostatniem posiedzeniu, na którem ja być nie mogłem i wytłómaczyć ustnie o co mi właściwie idzie, odrzuciła myśl założenia spółki exportowej masła, którą ja, jakem powyżej wyjaśnił, nie proponowałem

Z wysokiem poważaniem
Dr. U. Wareg Massalski.

Stryj, 13 czerwca 1897 r.

*) Zasady: spółka zacznie swą działalność, gdy się zbierze ilość członków, którzy razem wzięci są właścicielami 1000 krów (liczby przedłożone odpowiadały tej cyfrze). Członek obowiązuje się wszystkie swe produkta Stowarzyszeniu odstąpić (i tylko swoje produkta). Stowarzyszenie jest obowiązane kupować (i przechowywać w razie potrzeby) wszystek produkt każdego członka, za co tenże otrzymuje natychmiast i bezzwrotnie 75% wartości, a resztę po zamknięciu rachunków i po potrąceniu kosztów.

Stan zasiewów w Austryi w miesiącu maju b. r.

(Podług sprawozdania ministerstwa rolnictwa).

Wskutek ciągłej słoty i zimnego powietrza, a częściowo i opadów śniegu w miesiącu maju, stan zboża ozimego pogorszył się nieco. Szczególnie ucierpiało żyto w krajach alpejskich, gdzie w niektórych okolicach skarżono się nawet na paszę. Jednakże nie brakuje i sprawozdań z niektórych krajów o bardzo pięknym stanie żyta.

Pszenica przedstawia się wogóle dosyć dobrze, a w każdym razie ucierpiała mniej od żyta; w wielu jednak miejscach podległa rdzie.

Rzepak utrzymał się dobrze w Czechach i Morawii, przeważnie zaś źle w Galicyi.

Zasiewy jare opóźniły się wogóle wskutek ciągłej słoty na wiosnę, więc mimo dobrego ich w wielu okolicach rozwoju nie można spodziewać sie obfitych plonów w ziarnie.

Z tychże powodów sadzenie kartofli odroczonem być musiało przeważnie do połowy maja, a poczęści i do czerwca, posadzone zaś wcześniej podległy w wielu miejscowościach zgniliźnie.

Uprawa buraków cukrowych opóźniła się również w przeważnej ilości bardzo znacznie. W niektórych jednak okolicach lub miejscowościach, gdzie je wcześnie posiać zdołano, zostały już w połowie maja okopane i przerwane. Nadeszły także skargi na żółty wygląd roślin i na ogromne zachwaszczenie się plantacyj. Uszkodzenia, spowodowane drutowcami i pchłami ziemnemi, nie są większe, aniżeli w innych latach, a spalenizna korzeni dała się spostrzedz dosyć rzadko.

Porost łąk i koniczyn jest przeważnie dobry, z wyjątkiem łąk bardzo mokrych, na których trawa jest rzadką. W wielu miejscach podległy trawy zamuleniu.

Stan chmielu jest bardzo niejednostajny, odpowiednio do miejscowości mniej lub więcej nawiedzonej przez słoty; na robactwo nie skarżono się dotychczas.

Kwiat drzew owocowych ucierpiał znacznie od deszczów, mimo tego jednak w wielu krajach austryackich oczekiwać można średniego urodzaju.

ROZMAITOŚCI.

Krajowa Rada kolejowa. W dniu 11 czerwca r. b. odbyło się w gmachu Wydziału krajowego we Lwowie posiedzenie pierwszej zwyczajnej sesyi drugiego trzechlecia krajowej Rady kolejowej. Obradom przewodniczył marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Obecnych było 8 członków Rady, mianowicie pp.: Folter Józef, dr. Kolischer Henryk, dr. Leo Juliusz, Onyszkiewicz Mieczysław, Piepes Jakób, Sala Oktaw, Struszkiewicz Władysław i Trzecieski Adam. Z po za Rady uczestniczyli w obradach: zastępca marszałka p. Chamiec, radca Wydziału krajowego p. Jędrzejowicz, radca Niedzielski i dyr. biura kolejowego p. Zaleski.

Po powitaniu członków Rady marszałek krajowy hr. Badeni podał do wiadomości rezygnacyę dra Tadeusza Skałkowskiego. Następnie złożyli przyrzeczenie ci członkowie Rady, którzy nie są urzędnikami. Po odczytaniu protokółu z 6 sesyi pierwszego trzechlecia, który przyjęto do wiadomości, jak również zawiadomienia o powołaniu komitetu ściślejszego krajowej Rady, zakomunikowano tejże uchwały Sejmu z d. 15 lutego b r. — Z kolei udzielił dyrektor Zaleski objaśnień do znanego już sprawozdania z postępu krajowej akcyi kolejowej za czas od 1 grudnia 1896 r. do 25 maja 1897 roku. Przy dyskusyi nad budową kolei Lwów-Winniki zabrał głos p. Piepes, mianowicie prosił o wdrożenie rokowań z rządem, aby tenże udzielił znaczniejszej subwencyi powyższej linii.

Marszałek hr. Badeni odpowiedział, że to nastąpić może dopiero po przedłożeniu projektu. W toku obrad zastanawiano się także nad koniecznością pomnożenia sił biura krajowego, zwłaszcza zaś uznano potrzebę ustanowienia specyalisty dla spraw taryfowych.

Z wniosków samoistnych wyłoniły się dwa: 1) prof. dr. Leo o wyjednanie przez Wydział krajowy u rządu zniżenia cen jazdy dla członków Rady kolejowej krajowej, podobnie, jak korzystają z tego przywileju członkowie Rady kolejowej państwowej, oraz 2) dr. Kolischera o wyjednanie zniżenia taryfowego dla przewozu drenów.

Na tem zamknął marszałek posiedzenie Rady.

Węgiersko-krajowy Związek agrarny zaprosił dolno-austryackie c. k. Towarzystwo rolnicze (w Wiedniu) do współdziałania w sprawach rolniczych. W odnośnem piśmie szuka Związek węgierski punktu ciężkości w warowaniu interesów agrarnych z powodu rewizyi ogólnej taryfy cłowej, w ograniczeniu omlenia zboża transytowego i w gruntownej reformie giełdy zbożowej. Projekt odnośnej odpowiedzi, opracowany przez osobno do tego wybraną komisyę, odczytano na zeszłomiesięcznem posiedzeniu c. k. Towarzystwa dolno-austryackiego, a zawierał on następujące punkty: Stworzenie ochronnego związku austro - węgiersko - niemieckiego przeciw rolniczej konkurencyi zamorskiej. „Nasz przemysł — powiadają projektanci odpowiedzi — zyska przez wzmocnienie się rolnikow więcej niż przez tworzyć się mający zamorski zbyt swoich produktów.“ Różnica zdań istnieje natomiast co do omlenia zboża transitowego, którą to praktykę należałoby według zapatrywania projektantów odpowiedzi znieść zupełnie. Następnie musiałaby reforma giełdy zbożowej zawierać zupełne zniesienie handlu zbożem na termin. Wkońcu wyrażono życzenie, aby nastąpiło zbratanie się agrarzystów au-

stryackich z agrarzystami węgierskimi. Po dłuższem debatowaniu uchwalono projekt odpowiedzi.

Kongres dla żeglugi wód lądowych odbył się w Wiedniu od 25 do 29 maja. Z pomiędzy omawianych projektów kanalizacyi w Austro-Węgrzech zajmują pierwsze miejsce kanały łączące Dunaj z Wełtawą, z Odrą i Wisłą. Według projektów, przedsięwziętych przez c. k. ministerstwo handlu, ma jeden z takich kanałów prowadzić z Wiednia przez Przerów i Bogumin do Krakowa, skąd mają prowadzić kanały przez Galicyę aż do Brodów, a stąd do Petrykowa, aby złączyć tam galicyjskie drogi wodne z rosyjskim systemem kanałów. Drugi kanał projektowany jest z Przerowa do Pardubic, mający łączyć Dunaj z Wełtawą. Względem Galicyi istnieje w Wydziale krajowym — jak wiadomo — i drugi projekt kanalizacyi, mianowicie połączenie Sanu z Dniestrem, a przez to Morza Czarnego z Bałtykiem. We Węgrzech kosztuje na odległość 1 km. transport 1 tony towaru koleją 2·6 ct, rzeką 0·5, a kanałem wodnym 0·7 ct. W Galicyi taryfy kolejowe są droższe, można zatem ocenić szkody wypływające z braku kanałów wodnych.

Ziarno wyki jako pasza dla krów dojnych. W zakładzie rolniczym w Halli starał się p. Quick na życzenie prof. J. Kühn'a wyjaśnić kwestyę, dotyczącą wpływu wyki na wydajność mleka. Quick pasł wyką trzy krowy różnych ras. Wykę śrutowano. Z doświadczeń tych Quick takie wyciągnął wnioski: 1. Wyka nie tuczy krów tak, iżby wskutek tej paszy udój się zmniejszył. Nietylko, że udój się zwiększa i co do jakości poprawia, ale i organizm zwierzęcy przytem korzysta. Wyka lepiej wtedy skutkuje, aniżeli orzech ziemny. Krowy przybierały stale na wadze. 2. Smak i wygląd mleka były zawsze normalnemi. Gdy natomiast dawano orzech, mleko nie wyglądało prawidłowo, bo się burzyło. 3. Zawartość tłuszczów w mleku nie zmniejsza się wskutek paszenia wykąześrutowaną. 4. Krowom cielnym śrut nie szkodzi wcale. Sprawia, że krowy mają wagę żywą większą i wyglądają lepiej.

Na podstawie tych doświadczeń, autor twierdzi, że wyka jako pasza dla krów dojnych nie wpływa ujemnie na udój, jak to dotąd ogólnie mniemano. Rezultaty te, otrzymane w zakładzie rolniczym w Halli, stwierdził w praktyce p. Herrfurth z Wehletz, zaznaczając, że nareszcie ściśle przeprowadzone próby wykazały niewątpliwie, że wyka jest paszą dla krów dojnych nieszkodliwą.

Spruchniałe drzewa owocowe. Ksiądz Baist daje w *Wochenblatt d. Landw. Vereins in Bayern* następujące pod tym względem objaśnienia: Spruchniałe wewnątrz drzewa owocowe rodzą często dobre jeszcze owoce, ale w każdym razie są one chore, mają mniej gałęzi i owoców. Pruchnienie wywołują często burze i śniegi, łamiąc grubsze gałęzie, których pozostałości na drzewie, sięgające aż do jądra drzewa, pruchniejąc i gnijąc, powodują psucie się wewnętrznych części pnia. To samo dzieje się przy obcinaniu suchych konarów w pewnym odstępie od pnia. Dlatego obcinanie wszelkich suchych gałęzi lub ich pozostałości wykonane być powinno przy samym pniu lub konarze drzewa, podrzynając piłką naprzód od spodu, a dopiero potem od góry, by uniknąć uszkodzenia pnia i jego kory, które powstaje przy opadaniu gałęzi nie podciętej dostatecznie u dołu. Rany na pniach i konarach należy wygładzić nożem i pociągnąć farbą olejną, która chroniąc je od przystępu powietrza, ułatwia gojenie się ich.

OZNAJMIENIA.

Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej w Galicyi c. k. Namiestnictwo w Pradze, znosząc swe rozporządzenie z dnia 13 maja b. r., wydało rozporządzeniem z dnia 26 b. r. następujące postanowienia:

Przywóz do Czech odżuwaczy i świń z powiatów politycznych Borszczów, Horodenka i Rawa ruska jest zupełnie zakazany.

Przywóz odżuwaczy z innych powiatów Galicyi dozwolony jest wyłącznie tylko na rzeź i do rzeźni następujących miast czeskich, a mianowicie: Aussig, Böhm. Brod, Braunau, Brüx, Budweis, Caslau, Deutschbrod, Eger, Falkenau, Friedland, Gablonz, Graslitz, Humpoletz, Jicin, Josefstadt, Jungbunzlau, Kaaden, Karlsbad, Karolinenthal, Kolin, Königenhof, Leitmeritz, Marienbad, Melnik, Mühlhausen, Neubydzov, Pisek, Raudnitz, Rumburg, Saaz, Smichów, Teplitz, Tetschen, Trautenau, Tarnau, Prag-Holeschowitz i Reichenberg.

Przywóz świń przeznaczonych do chowu lub do użytku z Galicyi do Czech jest zupełnie zakazany.

Natomiast świnie przeznaczone na rzeź z niezamkniętych obszarów, wolno przywozić do stacyj kolejowych upoważnionych do ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych.

Z c. k. Namiestnictwa.

Ogłoszenia.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 22/6			Tarnów z dnia 18/6			Lwów z dnia 18/6			Rzeszów z dnia			Wiedeń z dnia 19/6		
	od	do	Waga hl.	od	do		od	do		od	do	przeciętnie	od	do	Waga hl.
Pszenica	8·30	8·65	72-78	8·—	8·25	—·—	7·90	8·10	—·—	—·—	—·—	—·—	8·45	9·20	75-81
Żyto	6·40	6·75	65-71	6·—	6·30	—·—	5·70	6·10	—·—	—·—	—·—	—·—	6·80	7·10	69-74
Jęczmień	5·75	5·95	62-67	6·—	6·50	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	4·75	9·—	—·—
Owies	7·—	7·60	40-45	6·50	7·25	—·—	6·10	6·40	—·—	—·—	—·—	—·—	6·35	6·70	—·—
Groch	7·—	10·—	—·—	6·—	9·50	—·—	5·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	10·—	13·—	—·—
Fasola	6·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·20	5·50	—·—	4·30	4.60	—·—	—·—	—·—	—·—	6·70	7·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·20	4·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	6·75	7·25	—·—	7·50	8·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·50	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6·—	6·50	—·—	5·30	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	4·30	4·40	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	12·—	13·—	—·—	10·—	10·50	nowy	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	1·60	2·10	—·—	2·20	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·20	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	1·50	1·70	—·—	1·60	1·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	2·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95°	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15·—	15·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Masło	—·70	—·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego